Europejska Stolica Kultury Wrocław 2016: to już koniec święta. Czy coś zostanie po fajerwerkach? [ANALIZA]

KULTURA 15.12.2016, 13:57

ESK 2016 we Wrocławiu. Próba przed paradą Duchów Wrocławia (TOMASZ PIETRZYK)

Magda Piekarska

0

KULTURA
WROCŁAW

Paradoks pierwszy: w mieście dzierżącym tytuł Europejskiej Stolicy Kultury przez cały rok toczyła się wojna w sferze kultury. Paradoks drugi: to właśnie ta wojna pozwoliła zrealizować jedną z głównych idei ESK, czyli tę, by do głosu naprawdę doszli mieszkańcy.

Kiedy w 2011 r. Wrocław otrzymał tytuł ESK, reprezentanci innych polskich miast, przegranych w konkursie, komentowali, że stolica Dolnego Śląska tego miana nie potrzebuje, że jest dla niej jak wisienka na torcie - przyniesie odrobinę dodatkowego splendoru, który i tak na nią spływa. Bo Wrocław był już stolicą kultury; w tym samym - 2011 - roku wyprawiono w nim Europejski Kongres Kultury.

Teatr Polski święcił triumfy w kraju i za granicą, podobnie jak skromniejsze ZAR i Pieśń Kozła. Na wrocławskie festiwale - Nowe Horyzonty, Wratislavię Cantans, Przegląd Piosenki Aktorskiej - przyjeżdżała publiczność z całej Polski. Na otwarcie Narodowego Forum Muzyki, które miało dołączyć do europejskiej ekstraklasy sal koncertowych, mieliśmy jeszcze poczekać cztery lata. Z ciekawością spoglądało się w stronę schronu, w którym otworzyć miało się Muzeum Współczesne Wrocław. Nowe oblicze Pawilonu Czterech Kopuł przy Hali Stulecia było dopiero pieśnią przyszłości - po czekającym go remoncie obiekt miał się stać miejscem prezentacji zbiorów sztuki współczesnej z kolekcji Muzeum Narodowego.

REKLAMA

I tylko o planach budowy osiedla Nowe Żerniki WUWA2 nawiązującego do tradycji przedwojennego modernizmu, które miało wyznaczyć nowe standardy planowania przestrzennego i komfortu życia, nikt jeszcze nie wspominał.

Kuna ofiarą kultury

Aplikacja konkursowa ESK autorstwa filozofa prof. Adama Chmielewskiego, która dała Wrocławiowi tytuł, obiecywała, że kultura podczas obchodów będzie bliżej mieszkańców - pojawi się na blokowiskach, wejdzie do parków i na podwórka, w miejsca, w których dotąd była nieobecna. Przygotowaniami kierował już jednak duet Krzysztof Czyżewski, szef ośrodka Pogranicze, i Krzysztof Maj, były rzecznik prezydenta Lubina. Po rezygnacji Czyżewskiego sprawy programowe powierzono zespołowi kuratorów pod wodzą Jarosława Freta, dyrektora Instytutu Grotowskiego.

Ostateczny program okazał się miksem elementów wybranych z aplikacji i fajerwerków nieodzownych przy organizacji podobnych obchodów. O jakość tych ostatnich spierano się długo - zaczęło się niefortunnie od awarii prądu podczas ceremonii otwarcia, przez co w kluczowym momencie w Rynku zrobiło się ciemno (kuna, która przegryzła kabel, choć straciła życie, pośmiertnie zyskała status maskotki ESK).

REKLAMA

Koniec obchodów przed nami, ale już dziś można mówić o sukcesie niedawnej gali Europejskich Nagród Filmowych, która stała się okazją dla manifestacji proeuropejskich postaw. „Nacjonalizm można zmyć. Europo, weź prysznic” - to raczej takie zdania wypowiadane na scenie niż zdjęcia z czerwonego dywanu poszły w świat z Wrocławia.

THE 29TH EUROPEAN FILM AWARDS
WROCŁAW 2016

Europejskie Nagrody Filmowe 2016 we Wrocławiu. Ekipa filmu 'Toni Erdmann' TOMASZ PIETRZYK

Mniej reflektorów towarzyszyło wędrującej od Warszawy po Budapeszt wystawie „Dzikie pola” pokazującej dziedzictwo awangardowego Wrocławia. To był niewątpliwy sukces promocyjny poza Wrocławiem; w samym mieście jej nie zorganizowano, bo nie znaleziono odpowiedniej przestrzeni. Mieszkańcy i bywalcy mogli się cieszyć świątecznymi edycjami wspomnianych festiwali, ale też dodatkowymi atrakcjami - takimi jak chociażby Olimpiada Teatralna, która na miesiąc ściągnęła do Wrocławia wybitnych twórców teatru z całego świata.

Zgodnie z obietnicą sztuka zaglądała na podwórka w ramach projektu „Wejście od podwórza” dzięki interakcji z mieszkańcami, także dzielnic najbardziej wykluczonych z udziału w życiu kulturalnym, jak Przedmieście Oławskie czy Nadodrze. Wreszcie każdy wrocławianin mógł wziąć sprawy w swoje ręce i stanąć do konkursu, którego stawką była dotacja w wysokości 5 tys. zł na projekt kulturalny .

REKLAMA

Dyrektor mówi wierszem

Dziś, niespełna rok po rozpoczęciu obchodów, o kulturalnym Wrocławiu jest rzeczywiście głośno, choć nie z powodu ESK, ale zaskakującego wyboru Cezarego Morawskiego na dyrektora Teatru Polskiego, upadku marki tej sceny, buntu zespołu aktorskiego, publiczności i artystów w kraju i za granicą (list do marszałka i ministra podpisali m.in. Juliette Binoche i Peter Brook).

Ludzi kultury zbulwersowała też decyzja miejskich władz o nieprzedłużeniu kontraktu Dorocie Monkiewicz, autorce koncepcji i szefowej Muzeum Współczesnego Wrocław, podjęta bez żadnego sensownego uzasadnienia. Odpowiedzialny za nią dyrektor miejskiego wydziału kultury Jarosław Broda zebrał za ten krok ostre cięgi od środowiska. Zresztą krytyka dotknęła go też przy innych okazjach - zerwanej współpracy z Jarosławem Borowcem, któremu wcześniej powierzył misję zbudowania od zera miejskiego wydawnictwa Warstwy czy udziału w spotkaniu poetyckim „Poeci-dyrektorzy”, podczas którego miał czytać swoje wiersze.

REKLAMA

I choć ani MWW, ani Teatr Polski nie są powiązane z ESK (Polskim zarządza nie prezydent miasta, ale dolnośląski marszałek), to trudno nie zauważyć wpływu konfliktów na wizerunek stolicy kultury.

Zresztą finisz ESK także nie był pozbawiony potknięć. W osłupienie wielu wprawił zorganizowany w ramach ESK przez Grzegorza Górnego - założyciela i redaktora naczelnego „Frondy”, publicystę „wSieci” i portalu Wpolityce.pl - kongres w Centrum Historii Zajezdnia poświęcony „kulturze wartości”. Jednym z jego uczestników był Gerard van den Aardweg, specjalista od „leczenia homoseksualizmu”, a wśród podejmowanych tematów znalazły się m.in. zagrożenia dla chrześcijańskich fundamentów Europy.

Ile centrów ma Wrocław

Plusy? Narodowe Forum Muzyki, choć kosztowało dwukrotnie więcej, niż pierwotnie zakładano, święci frekwencyjne triumfy. Chociaż jego budowa ruszyła osiem lat temu, jeszcze zanim Wrocław zaczął się starać o tytuł ESK, to otwarcie obiektu we wrześniu ubiegłego roku stało się preludium do stołecznych obchodów.

Uroczyste otwarcie Narodowego Centrum Muzyki, 4 września MIECZYSŁAW MICHALAK

Od czterech lat wrocławscy kinomani mają do dyspozycji dwa wielosalowe arthouse'y - obok Dolnośląskiego Centrum Filmowego pojawiły się zarządzane przez Romana Gutka Nowe Horyzonty, przez co po latach posuchy, kiedy kinowy pejzaż Wrocławia został zdominowany przez multipleksy, na ambitny repertuar w mieście nie można narzekać. Renoma wrocławskich festiwali wciąż jest mocna, a Pawilon Czterech Kopuł, otwarty w czerwcu, stał się kolejnym elementem tworzenia alternatywnego dla Rynku centrum Wrocławia - łącznie z Halą Stulecia, Centrum Technologii Audiowizualnych i zoo.

Wrocław zyskał też nowe, mniejsze centra kultury, takie jak otwarte niedawno Centrum Biblioteczno-Kulturalne Fama na Psim Polu. Budowa osiedla WUWA2 trwa dłużej, niż pierwotnie zakładano, i na razie trudno mówić o efekcie tego eksperymentu. Ciekawość jest tym większa, że przy braku reguł zabudowy osiedli projekt wydaje się rewolucyjny.

Pojawiają się jednak obawy, że po tłustym roku dla wrocławskiej kultury mogą przyjść lata chude. Przyszły rok należy do World Games, czyli światowych igrzysk sportów nieolimpijskich, których organizacja będzie kosztowała miasto ponad 80 mln zł. Zacisnąć pasa trzeba będzie tym bardziej, że - jak inne polskie gminy - Wrocław musi poszukać w budżecie pieniędzy na reformę edukacji (kolejne kilkadziesiąt milionów złotych). A choć przyszłoroczny budżet na wrocławską kulturę będzie większy niż w roku 2015, to trzeba pamiętać, że muszą się w nim zmieścić także nowe instytucje, których wówczas nie było, w tym dopiero szykowane do otwarcia - m.in. Muzeum Teatru, klub Formaty i dwie biblioteki, w tym duża mediateka na Dworcu Głównym. A także kolejne centra kultury planowane na kilku wrocławskich osiedlach.

Zaciskanie poluzowanego pasa

Do dyrektorów kilku instytucji kulturalnych dotarła już niepokojąca informacja o propozycjach czekających je cięć. Przy czym w kilku przypadkach proponowane budżety mogą sięgnąć nie - jak wcześniej obiecywano - poziomu z roku 2015, ale z lat wcześniejszych.

Nie wiadomo, co ocaleje ze zbudowanych dla potrzeb ESK struktur - dziś wielu pracowników Biura Festiwalowego Impart 2016, formalnego organizatora obchodów, wie tyle, że kończy pracę wraz z końcem roku.

Nie wiadomo też, które z projektów rozpoczętych w ramach obchodów uda się kontynuować - w ramach Wieloletniego Programu Rządowego ESK Wrocław ma do dyspozycji w przyszłym roku zaledwie 2 mln zł. A choć głównym celem ESK było podwojenie procentowego uczestnictwa w życiu kulturalnym (przed rozpoczęciem obchodów brało w nim regularnie udział 8 proc. mieszkańców), może się okazać, że w przyszłym roku będzie kłopot ze spełnieniem rozbuchanych oczekiwań.

Na razie Wrocław może ogłosić: zadanie wykonane. I nie chodzi tylko o twarde liczby, które wyglądają imponująco - zgodnie z danymi BF Impart 2016 w dwóch tysiącach wydarzeń wzięło udział ponad 5 mln osób (najnowsze statystyki zostaną upublicznione 17 grudnia).

Chodzi też, a może raczej przede wszystkim, o nową jakość widza, świadomego i aktywnego, który pojawił się może nie tyle „dzięki”, co raczej „mimo”, a może nawet „wbrew” ESK. Tego, który masowo wypełniał szczegółowe ankiety na stronie ESK podsumowujące kolejne wielkie wydarzenia organizowane przez stolicę, bo poczuł, że krytyczna ocena może mieć wpływ na ciąg dalszy.

A przede wszystkim tego, który stanął w obronie Teatru Polskiego, uznając, że w tak ważnej dotyczącej go sprawie nie może zostać wykluczony z prawa do głosu. Publiczność stała się podmiotem właśnie tu, we Wrocławiu, realizując jeden z kluczowych procesów przemian we współczesnej kulturze. Być może z perspektywy czasu ten moment okaże się istotniejszy od fajerwerków, które spinają mijający rok.